Nr. 75. **Lwów dnia 31. Marca 1861.** **Niedziela.**

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.

Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.

Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Z powodu świąt Wielkanocnych następny numer „Głosu“ wyjdzie dopiero we Środę dnia 3. Kwietnia.

Lwów dnia 30. marca.

Podajemy dalszy ciąg przerwanego wczoraj artykułu o sprawach warszawskich:

II.

Przyszła już z Petersburga odpowiedź na adres. Ogłoszono przedewszystkiem reskrypt Cesarza do x. Gorczakowa, gromiący nas i przypominający owo cesarskie: „je saurai sevir, et je sevirai“ i zakomunikowano poufnie, że poleconem xięciu Namiestnikowi zostało:

1) aby zreorganizowanym został w kraju cały system edukacyjny i powróconym uniwersytet.

2) aby utworzoną została Rada Stanu, przeznaczona do wyrabiania projektów do praw, do zatwierdzenia cesarskiego, bez pośrednictwa Rady Państwa, wprost podawać się mających, i aby do jej składu powołani zostali ludzie w opinii publicznej poparcie znajdujący.

3) aby po większych miastach sformowane zostały Rady municypalne, składać się mające z członków wybieralnych. —

Jakie będzie tych ustępstw rozwinięcie i jak w wykonanie wprowadzone zostaną, trudno na pewno przewidzieć, zdaje się wszelako, że choć same przez się politycznie niby mało znaczące, będą mogły służyć za podstawę do silniejszego niż dotąd rozwoju życia narodowego.

Nie przez szlachetność zapewne, ani przez uczucie sprawiedliwości, ale jak domyślać się można, przez wzgląd na związek z Francyą rząd rosyjski widocznie ma chwilowo chęć zaspokojenia nas, każda obawa rozruchu w niespokojność xięcia Gorczakowa wprawia i po kilku pogróżkach do ustępstw częściowych przywodzi, wypuszczenie wszystkich prawie więźniów politycznych, dodanie osób cywilnych powszechny posiadający szacunek do udziału w śledztwie nad Zabołockim, wysłanie do Petersburga uczciwego człowieka sekretarza stanu Karnickiego, usunięcie Trepowa od zarządu policyą, udzielenie Muchanowowi dymisyi, jako kuratorowi okręgu naukowego *), dają nam dobrą i nadal otuchę. Naturalnie przewidywać można, że skoroby ustały przyczyny do koncesyj, ustałaby i chęć do ich utrzymania. Niechby się tylko zerwał stosunek dzisiejszy Rosyi do cesarza Napoleona, niechby sprawa nasza czemkolwiek w Warszawie się skompromitowała, widzielibyśmy natychmiast, jakby martwą się stała litera rządowych ustąpień. Naszą jest rzeczą obecnie tak z położenia skorzystać, aby zyskać jak najwięcej, i zyskane korzyści tak obwarować, iżby powrót do dawnego stanu był niepodobnym a przynajmniej jak najtrudniejszym.

Najzbawienniejszych bez wątpienia skutków spodziewać się należy z reformy wychowania publicznego. Dotąd, ile możności, ograniczano w szkołach liczbę uczniów, przysporzono im kosztów, katedry obsadzano ludźmi nieudolnionymi, z samej biedy po większej części sprzedajnymi, tak, iż kto płacił, to uczyć się niepotrzebował, a patenta miewał najlepsze; inspektorami mianowano kapitanów w odstawce, coż dziwnego, że uczniowie z takich źródeł czerpiąc naukę, razem z nauczycielami i naukę pogardzali! Gdy dodamy, że sposób wykładu, zwłaszcza w tych przedmiotach, które głównie serca i głowy kształcą, jako to: historyi i filologii, niesłychanie była nizka, i że wykład ten starano się uczynić czysto pragmatycznym, bynajmniej władz umysłowych nierozwijającym, że umorzono w nieskończoność przedmioty, tak, iż żadnego wyczerpnąć nie było można; że po wielkiej części nauki w nienawistnym języku rosyjskim wykładano, będziemy dopiero w stanie powziąć wyobrażenie stanu wychowania w szkołach naszych pod kierunkiem Muchanowa. Spodziewać się można, że dotychczasowy gubernator cywilny warszawski, Łaszczyński, obejmujący po Muchanowie kuratoryę, pojmie swe obowiązki, i wychowanie lepszym torem poprowadzi, że przynajmniej krzyczące usunie nadużycia i nowej godności doda, tem bardziej liczyć na to można, że nowy kurator czuć będzie, że na jego działanie najwięcej oczy będą zwrócone i że dobre jego chęci znajdą silne w opinii publicznej poparcie. Co do uniwersytetu ma podobno x. Gorczakow zamiar umieścić go nie w Warszawie, ale w jednem z prowincyonalnych miast, a to z obawy, ażeby nagromadzona młodzież swą burzliwością porządku publicznego na niebezpieczeństwo nie narażała; do względu tego, ten jeszcze z naszej strony dodaćby można, że w mieście podrzędnem młodzież więcej naukom a mniej polityce czasu i sił poświęcała, że tym sposobem obecnie mniej agitatorów ale za to na przyszłość więcej użytecznych byłoby obywateli. Większość jednak i podobno słusznie, życzy sobie uniwerzytetu w Warszawie pod oczami ludzi dobry wpływ mieć mogących i niejako w ognisku narodowego życia.

Jeśli w szkołach, jakie dotąd mamy, charaktery się nie spaczyły zupełnie i serca niezatruły, jeśli w uniwersytetach rosyjskich nasza młodzież z jakimkolwiek pożytkiem pracowała i narodowe uczucia starannie w sobie pielęgnowała, jakież nadzieje fundować możemy na lepszych szkołach i własnym uniwersytecie.

Co do organizować się mającej Rady Stanu, zamało nam jest jeszcze wiadomo o jej składzie i atrybucyach, ażebyśmy ostatecznie wyrzec mogli, jakie będzie jej znaczenie. Przedewszystkiem ma zastąpić ona departament Rady Państwa w Petersburgu do spraw Królestwa polskiego przeznaczony, a przez to zerwałby się węzeł rządu Królestwa z rządami Cesarstwa łączący. Powtóre wiadomo nam, że ma ona się składać z dwóch elementów: z ludzi niezależnych. opinią krajową wskazanych i z wyższych urzędników. Pytanie: Kto będą pierwsi i zdaje się że w dobrem kółku wybrani być mają; w każdym razie trudnoby w kraju wynalezć grono ludzi swem położeniem lub wykształceniem do Rady Stanu wstęp mieć mogących, a takich jednak, iżby kraj wyprzeć ich się potrzebował. Rząd także za nadto z rzeczywistą opinią ogółu liczyć się jest przymuszony, ażeby mógł wybrać na radzców stanu takich ludzi, jakimi byli niektórzy przezeń mianowani marszałkowie szlachty.

Można prawie być pewnym, że jeśliby nawet część Rady Stanu, że tak powiem, obywatelska nie odpowiedziała zupełnie naszym życzeniom i niedość wysoko może się postawiła, to zawsze na bieg spraw publicznych dobrze tylko oddziaływać będzie. Wpływ jej choćby bezpośrednio, jednak przeważnym być musi. Druga część Rady Stanu składać się ma z wyższych urzędników. Gdyby na dzisiejszych paść miał wybór, smutno by to było dla przyszłości nowej instytucyi; ale przypuścić trudno, ażeby rząd nie czuł jak dalece sam by się skompromitował stawiając obok prawdziwie zacnych obywateli, ludzi na zaufanie nie zasługujących. Zdaje się owszem, że spodziewać się możemy w wyższych sferach urzędowych znacznych zmian na lepsze, co znow oddziałać powinno na resztę krajowych urzędników, a pod tym względem gwałtowna jest reformy potrzeba. Biura nasze smutny przedstawiają widok, próżno szukałoby się w nich ludzi wykształconych, — uczciwi znajdują się jeszcze, ale liczba ich coraz mniejsza.

Ważniejszej jeszcze spodziewamy się od Rady Stanu działalności pod względem prawodawczym. Nie wspominając już tutaj o koniecznej potrzebie zupełnego przeistoczenia kodexu karnego w r. 1848 wprowadzonego, o konieczności ustanowienia praw policyjno-karnych za szkody w polach, lasach itd. zrządzane (Code rural, Code forestier), zwrócim tylko uwagę na ważność prawodawstwa pod względem reformy włościańskiej. Przed rokiem 1846 i ukazem najwyższym z tegoż roku mnóstwo dóbr się czynszowało, odkąd zaczął rząd włościan protegować, nie ma prawie przykładu w całym kraju, ażeby pańszczyzna na czynsz zamienioną została. Postanowienie Rady administracyjnej z r. 1858 miało niby ręce stronom rozwiązać, tymczasem przeciwnie tak utrudniło przejście z dawnego przykrego do nowego upragnionego stanu rzeczy, dalsze przepisy szczegółowe tak rzecz zawikłały, iż trzeba położenia nader szczęśliwego i wielkiej w obywatelu zręczności i wytrwałości, ażeby zdołał taki wyrobić kontrakt, któryby nie pociągając za sobą zbyt wielkich ofiar, mógł potwierdzonym zostać. Pierwszą powinno być Rady Stanu pracą, ażeby organiczne tę kwestyę rozstrzygające prawo nowe zupełnie, jeśli być może przeprowadziła, a jeśli od dawnych zasad odstąpić niebędzie wolna, to przynajmniej na nich oparła przepisy dające się zastosować.

Rady municypalne wreszcie chociaż nie mało wpływać będą na byt ludności większych miast Królestwa, chociaż do wzrostu ich i do ukształcenia i rozwinięcia stanu miejskiego się przyczynią, naturalnie nie są powołane do tak wielkiego wpływu jak Rada Stanu i uniwersytet. Wszelako trzecia ta koncesya tem szczególnie jest ważną, że przypuszcza, aczkolwiek w ograniczonej tylko sferze wybieralność, i otwiera drogę do kontroli nad urzędnikami przez rząd mianowanywi, obala więc w zasadzie dwa główne w rządzeniu nami przyjęte pryncypia; narzucanie nienawistnych nam rządowej woli wykonawców i dowolność tychże.

III.

Starałem się dotychczas wykazać w głównych zarysach niejako proces psychologiczny, którym część naszego narodu, objęta granicami kongresowego Królestwa Polskiego doprowadzoną została do wystąpienia, które niezawodnie tak samo przez się w historyi naszej wewnętrznej, jak w ogólnym składzie wypadków europejskich ma dziś ogromne znaczenie i nadal wpływ swój wywierać będzie. Starałem się na to, o ile to dziś jest możliwem, wskazać doniosłość poczynionych nam ustępstw. Wypada mi jeszcze przedstawić nasze nadzieje, obawy, a nadewszystko obowiązki w obec teraźniejszego rzeczy położenia i nastąpić mogących wypadków.

Cesarz Alexander w pamiętnej swej przemowie mianej za pierwszą w Warszawie bytnością wyrzekł, „cokolwiek ojciec mój zrobił, dobrze było zrobiono“, podobnie my dziś o sobie możemy powiedzieć, „cokolwiek w ostatnich wypadkach uczyniliśmy, dobrześmy uczynili“, z tą jednak różnicą, że cesarz Alexander nie mógł iść dalej torem przez ojca wytkniętym, my zaś głęboko o tem jesteśmy przekonani, że należy nam pilnować się drogi, na której tak świetnie pierwsze postawiliśmy kroki.

Bierna opozycya — bezbronny nacisk — oto hasło dzisiejszego poruszenia. Przekonanie, że na tej tylko drodze obecnie do korzystnych dojść możemy rezultatów, wszechwładnie ogarnęła umysły. Ogół czuje, że i nadal tej metody powinniśmy się trzymać. Lecz czy to uczucie nabrało już u nas siły postanowienia? Czy w tem postanowieniu potrafimy wytrwać? Wszakże masy ludowe poruszają się zwykle nie podług przyjętego systemu, ale porwane przez chwilowe uczucie i objęte wypadkami jakby w koryto, które kierunek im nadaje: możemyż więc liczyć na to, że opinia publiczna nowego nie obierze sobie łożyska? Wprawdzie niebezpieczno jest a priori historyę układać i absolutnie z góry stawiać plan dalszego postępowania, bo ono od okoliczności zawisłem być winno, a nie wiemy dnia ani godziny, kiedy nas wielkie jakie mogą zaskoczyć wypadki, ale powinnością jest naszą wytrwać póty na obranej drodze, póki ta jest właściwą.

Dziś więcej jeszcze niż przed wypadkami d. 27 lutego mamy powodów do trzymania się biernej opozycyi, bo więcej już mamy do stracenia i obszerniejsze zyskaliśmy pole do pracy wewnętrznej. Z drugiej strony zwycięztwo nasze, a porażka nieprzyjaciół nie są jeszcze tak stanowcze, ażebyśmy na łatwy i szybki pochód zwycięzki rachować mogli. Elementa nam przeciwne stanowią wielki system, silny swą tradycyą i pomimo swej starości do obalenia niełatwy, stary budynek choć spróchniały długo jeszcze stać może i częstokroć wielkie burze wytrzymuje. Są rządy, które nie mając żadnych naturalnych podstaw — i opierając się tylko na sztucznych instytucyach, — skoro te się przeżyją, przy lada wstrząśnieniu runąć mogą. Rząd przeciwnie rosyjski oparty jest na instynktach wielkiego narodu i pomimo błędnego systemu, więcej od tamtych ma żywotności. Czyżby prąd wypadków organizm ten tak szybko miał zniweczyć? W każdym razie posiadanie władzy i siły zbrojnemi niezawodnie wielką korzyść daje rządom nad rządzojnemi i niebezpieczna to iluzya bardzo u nas upowszechniona, ażeby moralnemi zwycięztwy wroga, w materyalne zasoby opatrzonego, z kraju pozbyć się było można. Mówię niebezpieczna, bo naród nasz zbyt pochopny do rzucania podjętej pracy na drodze materyalnej i politycznej, mógłby na wiarę schlebiającej jego instynktom teoryi, zgromadzenia sił do dalszego postępu zaniechać. Moralne nasze zwycięstwa nie są jeszcze rzeczywistemi, może dopiero takiemi się stanu, osłabią one w każdym razie naszych nieprzyjaciół, ale gdy sami silni nie będziemy, jest obawa, by kto potężniejszy z nich nie skorzystał. Ażeby one dla nas pożytek przyniosły, potrzebujemy przedewszystkiem nagromadzone mieć zapasy inteligencyi, dostateczną do politycznych działań wprawę,

*) Artykuł ten pisany był przed całkowitą Muchanowa dymisyą i bez zmian do druku oddany został.

(Przypisek redakcyi).

CZĘŚĆ LITERACKA.

ZDROWI I CHORZY

POWIEŚĆ

przez LEONA KAPLIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy. Ob. Nr. 48. 49. 50. 51. 54. 55. 56. 58. 60. 61. 62. 64 67. 68. 69 70. 72. 73. 74.)

— Widzisz pani, jak się to można na ludziach zawieść. To o czem Jerzemu wspomniałem w rozmowie istotnie miało miejsce. Zdarzyło się raz... już bardo dawno temu, że spotkałem kobietę, która postacią swoją, urokiem jaki ją otacza, wielkie na mojej duszy zrobiła wrażenie... Wspomniałem coś o tem Jerzemu, nie wiem sam dla czego, ale nie dokończyłem mu mojej historyi.

— Więc ta historya ma i ciąg dalszy?

— O! ma, ma nawet swój koniec. W lat parę po owem pierwszem spotkaniu, także już dawno temu, znalazłem się całkiem niespodzianie po raz drugi w obec tej samej kobiety.

— I coż? spytała żywo Anna.

— Ujrzałem tak wielki przedział między mną a tą kobietą, że moje marzenia urocze, mój romans młodziany ustąpił miejsca głębokiemu i prawdziwemu szacunkowi.

Anna opuściła oczy ku ziemi.

— Nie wiem czemu — rzekła — miałam dotąd całkiem inne wyobrażenie o pańskim charakterze.

— Pod jakim względem? — zapytał Kazimierz.

— Naprzód powtarzam, nie przypuszczałam, że jedno widzenie, może w panu obudzić urocze marzenia, jak się wyrażasz, a potem nie sądziłam, że się pan tak łatwo dajesz ustraszyć przedziałem i że tak łatwo zdobywasz się na...

— Na co? — zapytał Kazimierz.

— Na rezygnacyę.

Zabiło silnie serce Narmuntowi, a choć uczucia wywołane tą rozmową dalekiemi były od rezygnacyi, zdawało mu się, że wypowiedzieć, to co czuł w duszy, byłoby tyle co popełnić szaleństwo i uczynić rzecz niegodną. Coż by pomyślała ta kobieta o biednym bez pozycyi i imienia człowieku, odważającym się mówić o swych uczuciach w tej właśnie chwili, gdy mu się na wpół zwierzyła, że rękę swą Jerzemu oddaje.

Podczas gdy w jego duszy odbywała się jedna z tych walk strasznych, śród których słowom trudno się wydobyć na usta, Anna wstała z siedzenia.

— Chodźmy — rzekła — na górę, chodźmy do chorych co muzykują przy xiężycu, bo my jesteśmy zdrowi — dodała z uśmiechem — nieprawda?

Przez resztę wieczora była milczącą Anna i zdawała się unikać wszelkiej z Kazimierzem rozmowy.

Narmunt pożegnawszy się z towarzystwem, zaszedł jeszcze na chwilę do swego chorego na plebanię, a potem wracał koło pałacu do siebie. Noc była jasna, xiężycowa — Kazimierz właśnie przez ogród przechodził, gdy ujrzał jeszcze światło w górnem piętrze pałacu i przez otwarte okno doleciał go spiew, spiew kobiecy. Nie był to dzwięczny, donośny i nie wyrobiony jeszcze głos panny Heleny, ale cichszy, giętki, rzewny i zostający w duszy organ który wnet zatrzymał idącego i tajemną, nieprzepartą siłą pod owe okno otwarte pociągnął. Tam pan Kazimierz, jakby się wstydząc swej słabości, w gęstwinie klombów ukryty słuchał spiewu, co pełnemi, czystemi łonami płynął, roztapiał się środ cichej nocy letniej, niby modlitwa przesyłana chorom anielskim od ziemi kłoniącej się na spoczynek. Tam podczas tego spiewu, przesuwał w duszy, każde słowo rozmowy dzisiejszej z Anną, szukał znaczenia każdego, — to łajał się i oskarżał, że za wiele powiedział, to znów wyrzucał sobie chwilowo, że szczerszym nie był. Gdyby w tej chwili spiewająca pani pojawiła się przed nim, czuł że nie było potęgi, któraby wstrzymać go potrafiła, od wypowiedzenia wszystkiego, co od tak dawna w duszy swej nosił.

W tej chwili spiew ustał i światło w oknach znikło. Już Kazimierz zabierał się do odejścia, gdy nagle po schodkach Wystawy dającej na ogród, ujrzał dwie zstępujące postacie, był to mężczyzna prowadzący pod rękę kobietę. W pierwszym poznał Jerzego, kobieta twarzą zwrócona ku swemu towarzyszowi wydała mu się być Anną. Na jedną, krótką wprawdzie chwilę, serce pana Kazimierza doświadczyło po raz pierwszy tej piekącej jak słońce zwrotnikowe zazdrości, co z wszystkich cierpień, któremi namiętność szarpać zwykła ludzką duszę, najdotkliwszem jest i najgwałtowniejszem. Gdy Jerzy ze swą towarzyszką pochyleni ku sobie, zbliżyli się w jego stronę, rozpoznał dopiero wysmukłą kibić i krucze włosy panny Heleny. Wtedy ból gwałtowny ustąpił miejsca jakiemuś przykremu i smutnemu uczuciu. Cicho wysunął się z klombów i wyszedł z ogrodu przyrzekając sobie, że nie prędko do pałacu w Wysokiej powróci.

W kilka dni odebrał Kazimierz list Jerzego przyniesiony przez posłańca. Jerzy wymawiał mu tak długą w Wysokiej niebytność, zapraszał na obiad, donosił, że pragnie z nim pomówić i że całe towarzystwo opuszczające w tych dniach Wysokę, życzy sobie widzieć go i pożegnać przed odjazdem. Nie można było naturalnie tak grzecznego i przyjaznego zaproszenia nieprzyjąć. Ten wyjazd w liście Jerzego zapowiedziany, ułożyła i przyspieszyła starościna. Pani ta zajęta ciągle swoim matrymonialnym planem, dostrzegła, że syn zajął się dość widocznie panną Heleną: to spostrzeżenie wznieciło pewne obawy w jej umyśle, już ze wzgędu na pannę samą, więcej podobno ze względu na to, aby Anna nie zraziła się takiem lekceważeniem Jerzego. Dawniej jeszcze układano projekt pojechania do majątku pani Białopolskiej na Polesie, gdy więc starościna objawiła zamiar i ochotę do podróży, postanowiono aby w tę podróż zaraz się wybrać, zanim jeszcze dni piękne przeminą.

Kiedy Kazimierz wezwany listem pojawił się w pałacu, ujrzał już przygotowania do drogi, którą starościna z Anną w towarzystwie Jerzego odprawić miały.

Jak mogłeś tak o nas zapomnieć? — zawołał Mordroleski wychodząc naprzeciw swego przyjaciela — zanim ukażesz się paniom, od których bura

zdrową organizacyę, pewność siebie na wewnątrz, wreszcie jaknajwiększe zasoby środków materyalnych.

Takie powinno być nasze dzisiaj dążenie, ale utrzymać się w niem nie łatwo nam przyjdzie. Po dniu 27. lutego i po pamiętnym pogrzebie wielom z pomiędzy nas już się zdawało, że odrazu dojrzeliśmy zupełnie, że w czasie czyścowych w niewoli cierpień z winami starły się i błędy nasze. Gdy teraz gdzieniegdzie znów okazują się ich objawy, gdy rozniecają się pasye rewolucyjne i pojedyńczych wybryków powstaje obawa, ci, którzy ulegli illuzyom, rozczarowaniu się oddają. Ale niesłusznie, bo przekonanie to miećby powinni, że chociaż wielu pozbyć się można nałogów, charakter tak w narodach, jak w ludziach niełatwo się zmienia: istotnie w pierwszych dniach naszego poruszenia, pojedyńczo wzięci byliśmy ci sami co dawniej i teraz nie inni jesteśmy; ale gdy podczas wielkich wypadków indywidualności silnemi prądami były porwane i w nich ginęły, obecnie samopas się błąkając, w kształtach i barwach właściwych się okazują. Dotychczasowa organizacya nasza przez zlanie się dwóch wybitnych kierunków zniszczoną została i zastępuje ją pewna dowolność; harmonijne, a zatem silne działanie cokolwiek się rozpierzcha, ludzie na krańcach opinii stojący głos podnosić zaczynają; z tem wszystkiem tracić odwagi nie należy. Że jest niebezpieczeństwo zeprzeczyć się nie da: są umysły wykrzywione i charaktery niecierpliwe, które sprawę skompromitowaćby mogły: jednak ta uwaga uspakajać nas powinna, że ich inicyatywa dziś jest bezsilna, a gdy ich parcie wzmagać się zacznie, wtedy można być pewnym, że jednocześnie i u drugiego końca szali gromadzić się będą siły do równowagi potrzebne.

Nie łudźmy się tą nadzieją, że wszystko nam pójdzie po myśli, nie przeczmy narodowym naszym błędom: owszem bądźmy przygotowani na to, że trudności niemałe napotykać jeszcze będziemy, tak zewnętrzne jak z nas samych wypływające. Gdy przecież wyraźnie myśl narodowości przez wieki w Polsce przechowana, w naszych czasach na całym świecie przeważać zaczyna, gdy już przechodzi bezwzględnego na podbojach i biurokracyi opartego despotyzmu epoka, charakterowi naszemu nie odpowiednia, gdy raz już zdołaliśmy postawić się właściwie, a Pan Bóg naszym sprawom sprzyja, spokojnie w przyszłość, jeśli wszystkie znaki czasu nas nie mylą, spoglądać możemy.

Lwów, 30. merca. Komitet informacyjny wyborczy na zachodnią Galicyę wydał następujące obwieszczenie:

Cztery obwodowe grona wyborcze właścicieli większych w Galicyi zachodniej, nadesłały spisy kandydatów, którzy na zgromadzeniach przedwyborczych największą liczbę głosów otrzymali. Komitet podając takowe do wiadomości wyborców z klasy właścicieli większych, zaleca im, aby dla miłości kraju jednozgodnie bez rozstrzelenia głosów wotowali na wyborach stanowczych na tych przez siebie samych wskazanych kandydatów — takimi są:

I. W okręgu wyborczym Krakowskim.

1) Adam Potocki. 2) Leonard Wężyk. 3) Atanazy Benoe. 4) Mikołaj Żyblikiewicz. 5) Józef Dytl. 6) Franciszek Paszkowski.

W razie zaś obrania którego z nich na wyborach wiejskich lub miejskich, poleca następujących obywateli, jako po tamtych największą liczbę głosów mających, jako to:

1) Edward Dzwonkowski. 2) Józef Baum. 3) Erazm Niedzielski.

II. W okręgu wyborczym Tarnowskim.

1) Karol Rogawski. 2) Józef Piasecki. 3) Wincenty Rogaliński; a w razie gdyby którzy z nich przez gminy obranymi byli.

1) Władysław Sanguszko. 2) Marcin Sroczyński. 3) Edward Dzwonkowski.

III. W okręgu wyborczym Rzeszowskim.

1) Ignacy Skrzyński. 2) Juwenal Boczkowski. a w razie gdyby który z nich przez gminy obranym został.

1) Kalikst Horoch. 2) Jan Jędrzejowicz.

IV. W okręgu wyborczym Sandeckim.

1) Marceli Drohojewski. 2) Faustyn Żuk Skarzewski, a w razie gdyby który z tych przez gminę obranym został.

1) Maxymilian Marszałkowicz. 2) Franciszek Trzecieski.

Komitet ogłaszając powyższą listę kandydatów, oświadcza, iż gdy zadaniem jego było i obowiązkiem przyjętym, któremu niezmiennie był wiernym, pośredniczyć a nie naznaczać z góry kandydatów, przeto poleca powyżej wymienionych jako wyszłych z prostej większości głosujących obywateli, a zatem jako będących kandydatami swobodnego objawu osobistego przekonania wyborców. Wzywa zatem i uprasza aby na wyborach stanowczych jednością przyczynić się chcieli do okazania miłości dla kraju i gorliwości dla sprawy.

Kraków dnia 27. marca 1861.

Prezydujący. Moszyński.
Sekretarz, x. Lubomirski.

Sprawozdanie z dotychczasowych czynności komisyi do wydawnictwa xiążek dla ludu, z łona Towarzystwa gospod. wyznaczonej.

Komitet Towarzystwa gospod. czując całą doniosłość uchwały, na ostatniem posiedzeniu zimowem zapadłej, uchwały przez którą Towarzystwo gospodarskie starania około oświaty ludu wiejskiego do stałych obowiązków swoich zaliczyło: czuje zarazem konieczność oddania kontroli swych czynności w tym trudnym a ważnym zawodzie przez publiczne sprawozdania, w ręce kraju, spodziewając się nawzajem wytrwałego współdziałania i wszelkiej możliwej pomocy ze strony obywateli.

Jednomyślność uchwały musi być poparta jednomyślną i wytrwałą gorliwością wszystkich oświeconych mieszkańców kraju, inaczej bowiem, cały zamiar piękny zejść musi z wysokości sprawy narodowej, na bezpłonne stanowisko kancelaryjnego zatrudnienia, a zapał z jakim jednogłośnie ów wniosek przyjęto, zamiast być pomnikiem dojrzałej rozwagi i woli wytrawnej — stanie się raczej świadectwem szlachetnego, lecz chwilowego fajerwerku serca.

Komisya nie przesądzając sił swoich, a widząc wielką trudność w praktycznem przeprowadzeniu włożonego na nią obowiązku, spodziewa się licznych korespondencyj z kraju, tak co się tyczy ogólnego kierunku wydawnictwa, jak i co do szczegółów; liczy przedewszystkiem na gorliwość obywateli w rozpowszechnieniu pism ludowych, a wreszcie na usiłowania, tak w szkołach jak i po za szkółkami, usiłowania, które leżą wprawdzie po za okresem komisyi redakcyjnej, lecz w scisłym zakresie oświaty ludowej.

Mianowanie członków komisyi i przyjęcie mianowania, zabrało początkowo więcej czasu, niżli przewidzieć można było, ostatecznie zostali mianowani członkami komisyi: pan Piotr Wasilewski jako referent od komitetu, JMość X. Łukasz Solecki Dr. Teolog, i c. k. Profesor na Wszechnicy Lwowskiej. JM. Xdz. Grzegorz Sawczyński proboszcz gr. kat. obrządku z Dźwinogrodzie, pp. Antoni Małecki Dr. filo. prof liter. pols. na wszechnicy lwowskiej, Ludwik Komarnicki Dr. praw i adwokat krajowy, Józef Jakubowicz, Adam Rogalski i Michał Mrozowicki.

Pierwsze posiedzenie odbyło się dnia 27. lutego 1861; niniejsze sprawozdanie obejmuję działania z trzech posiedzeń, które raz w tydzień się odbywają. Jedną z pierwszych czynności komisyi było, wezwać do swego grona pana Juliusza Starkla, redaktora czasopisma „Dzwonek“; dalej uznała komisya na wstępie prac swoich, że brak źródeł i niedokładna wiadomość tego, co na polu literatury ludowej do dzisiaj zdziałanem zostało, ważnem jest utrudnieniem w tym przez się już trudnym zawodnie; uchwaliła więc utworzenie xięgozbioru ze wszystkich dzieł, czasopismów i ulotnych pisemek, jakie do obecnej chwili tak w Galicyi, jak i w król. Polskiem lub w W. X. Poznańskiem dla ludu wychodziły, a potrzebne ku temu kroki zrobiono już w drodze korespondencyj w kraju i za granicą.

Komisya uznawszy, że dla braku dostatecznych funduszów i dla przyczyn innych, nie może przedsięwziąć w obecnej chwili wydawania osobnego pisma czasowego dla ludu, uchwaliłaby tymczasowo wziąć pod szczególną opiekę Tow. gosp. czasopismo „Dzwonek“, zasilając go artykułami treści gospodarskiej, na których do dzisiaj temu czasopismu dla braku współpracowników często zbywało, uchwalono zarazem subwencyą pieniężną przyjść w pomoc panu Starklowi, do pożytecznego rozszerzenia ram dzwonkowych, według okoliczności i miary potrzeb krajowych.

Pomimo, iż komisya po krótkiej dyskusyi jednogłośnie uznała, iż upadek moralny i zaniedbanie umysłowe ludu naszego, tylko powolnie, nie na dnie, ale na lata czas licząc i li w drodze czysto moralnego ukształcenia sprostowanem być może: jednakże uwzględniając ważność obecnej chwili, czuła się spowodowaną uchwalić odbicie 4000 exemplarzy broszury, dotyczącej się bieżących spraw krajowych.

Nakoniec przedłożyła komisya dwa wnioski komitetowi Tow. wyrażając w jednym żądanie, by korespondenci powiatowi przesłali wykazy o ile można dokładne, jaką ilość xiążek dla ludu bez widocznego marnotrawstwa funduszów, w każdym powiecie rozdać ze skutkiem można, a w drugim, by między stałe obowiązki korespondentów zaliczyć obowiązek peryodycznych sprawozdań, z usiłowań w ich okręgu około oświaty ludu wiejskiego i miasteczek, przez obywateli kraju przedsiębranych, które to sprawozdania w pismach czasowych ogłaszane będą.

We Lwowie dnia 22. marca 1861.

Wiceprezes Krasicki. Referent P. Wasilewski. Sekretarz. Przyłęcki.

SPROSTOWANIE.

Lwów dnia 29. marca.

W numerze z 28go marca „Głosu“ znajduje się korespondencya z Brodów z 24. marca, w której wyczytałem następujący ustęp: „Jeden z kandydatów p. Mayer oświadczył, iż jest centralizatorem, a pan Alfred Hausner, drugi kandydat, wprawdzie nie ogłosił swój sposób myślenia, lecz jego ubiegłe życie mało go od pierwszego różni.“

Ten ustęp niezgodny jest z prawdą, gdyż Alfred Hausner mój brat występuje jako kandydat przeciwko p. Kallirowi, a nie obok niego. Jego zdania są wyznaniu p. Kallira dyametralnie przeciwnie i z tego powdu może nieuzyska większości w tym mieście, gdzie myśl centralizacyi tak głębokie wpuściła korzenia. Przedewszystkiem zaś obstaję za tem iż w ubiegłem życiu mego brata nic niemasz takiego, co by go mogło zbliżyć do pana Kallira, lub dać powód do porównania.

Otton Hausner.

Korespondencye „Głosu.“

Grzymałów 27. marca.

W korespondencyi mojej z dnia 20. marca, umieszczonej w 69. numerze Głosu, pisałem, iż same szkoły wiejskie, zwłaszcza przy teraźniejszej organizacyi, mało, albo wcale nic nie przyczyniają się do szerzenia oświaty między ludem. Towarzystwa prywatne, porozrzucane po całym kraju w celu szerzenia oświaty między ludem, jedynie mogłyby podnieść wartość szkółek; towarzystwa, które za pośrednictwem swoich pojedyńczych członków, czuwałyby nad dorastającą kształcącą się młodzieżą wiejską; a zachęcały takową do tej pracy, do której ta biedna młodzież żadnej od rodziców nie odbiera za hęty. Niema i jednej szkółki w kraju naszym, w której nieznalazłoby się parę chłopaków uzdolnionych i chętnych do pobierania nauki; gdyby te biedne opuszczone istoty wzięto w opiekę, gdyby ich się wspomagało i wynagradzało za pilne postępki w naukach bodaj sprawieniem obuwia lub ubogiej szaty (gdyż rodzice nie są skłonni do przyzwoitego ubierania dzieci), gdyby miano na baczności dorastających chłopaków, i takowych zachęcało się do czytania poddając im stosowne dziełka, nakłaniano do obcowania z ludźmi ukształconymi czy we dworze lub na plebanii, toby każda gmina z czasem przyszła do moralnych i ucywilizowanych przewódźców; a niezastępywała by się niecnemi pieniaczami wyrzutkami społeczeństwa.

Zdaje mi się zatem, że kiedy dla podniesienia bytu materyalnego w kraju, dla ulżenia nędzy cierpiącej ludzkości i u nas już powstały Towarzystwa; zdaje mi się więc, iż i dla tak szlachetnego celu jakim jest szerzenie oświaty w klasach (gdzie brak jej najwięcej krajowi dokucza), powinny u nas zawiązywać się Towarzystwa po całym kraju, po najodleglejszych powiatach.— Wszak okolnik Ministra Stanu orzekł wolność stowarzyszeń, mamy nadzieję, że i Rada Państwa na przedstawienie sejmów prowincyonalnych wystąpi z wnioskiem, „co do wolności stowarzyszeń,“ i nie wątpię, że prawo to uzyska sankcyę monarchy, a zatem przygotowujmy się już dzisiaj do zawiązywania takich Towarzystw, któreby były w stanie podźwignąć nasz lud z ciemnoty. Od nas dzisiaj samych jedynie zależy uszlachcenie tych milionów, dzisiaj w skutek ciemnoty, nawet po trzynastoletniem usamowolnieniu, zostających w większej części pod wpływem niecnej reakcyi, która pod nazwą czyli rutenizmu, czyli biurokratyzmu u nas grasuje.

Podrzędną jest dzisiaj rzeczą nad tem dyskutować, w jaki sposób mają się te Towarzystwa uorganizować, jakiemi statutami mają się rządzić członkowie, przedewszystkiem powinno chodzić o to, ażeby takie towarzystwa jak najprędzej się utworzyły, ażeby każden członek Towarzystwa wypełnił w swoim zakresie przyjęte na siebie obowiązki najsumienniej, ażeby od uczestnictwa w tych Towarzystwach nikt w kraju szlachetnie myślący się nie wykluczał, słowem ażeby cała inteligencya w kraju przyjęła na siebie misyą kształcenia ludu naszego. Ażeby to naprawić co wieki zaniedbały, trzeba olbrzymich prac i wysileń nadzwyczajnych. Nie odstraszajmy się niczem, bo cel nasz jest wzniosły, a praca nasza, przy pomocy Boskiej i dobrej woli naszego łagodnego nie zepsutego, lecz zbałamuconego chwilowo ludu nie będzie pewnie daremną.

Sposób utworzenia i uorganizowania takich towarzystw podług mego widzenia rzeczy, podam w następnej korespondencyi.

Leonard Piniński.

Z kraju d. 29. marca.

(W) Korespondencya z Przemyśla, umieszczona w N. 66. „Głosu“, zdając sprawę z przedwyborczej narady obywateli tego obwodu, poświęca jeden piękny ustęp p. Maurycemu Kraińskiemu.

Szanowny korespondent, przypomniawszy jego zasługi i wdzięczne tychże a tak niedawne przez ziemię przemyską uznanie, wynurza żal jej, iż stan zdrowia P. Kraińskiego nie dopuszcza mu wzięcia czynego udziału w pracach sejmowych, i ubolewając nad wynikającą z tego powodu dla kraju stratą, zakończa ustęp ten oświadczeniem, iż obywatelstwo przemyskie przez zamieszczenie p. Kraińskiego na liście kandydatów, chciało przynajmniej okazać, że nie zapomniało o jego zasługach i nie przestaje na jego współdziałanie rachować.

Mamy to niezbite przekonanie, że szanowne obywatelstwo przemyskie oddaje najzupełniejszą sprawiedliwość zasługom i zdolnościom p. Kraińskiego, i że szczerem pragnieniem onegoż było przy okoliczności wyboru swych kandydatów, znowu publicznie mu to wyrazić. Wszakże nie możemy się zgodzić na obrany ku temu sposób, i wyznajemy, iż pomimo

---

cię czeka, chodź do mnie do biblioteki, mam z tobą parę słów pomówić.

Gdy weszli obaj i usiedli.

— Mój drogi Kazimierzu — rzekł gospodarz— mało czemu ufam, i mało czego jestem pewny, ale ufam i jestem pewny przyjaźni twojej.

Kazimierz skłonił głową i podał Jerzemu rękę w milczeniu.

— Otoż mój drogi idzie o to, abyś mi dał dowód twej przyjaźni, twego zaufania. Choć się nie uskarżasz na położenie twoje, ja o niem nie mogę myśleć bez przykrości. Czy nie sądzisz, że byłby sposób abyś jeszcze mógł zdać doktorski examin i patent na lekarza uzyskać.

— Nie sądzę — powiedział Kazimierz — ani podobna mi o tem myśleć w tej chwili.

— A gdybyś pozwolił mnie pomyśleć — rzekł Jerzy — i zająć się ułatwieniem i usunięciem tych przeszkód, których ważność może sobie przesadzasz. Dotknę jednej z tych przeszkód z całą otwartością, do której upoważnia mnie przyjaźń moja dla ciebie, chcę mówić o kosztach pobytu za granicą... wszak mi wolno pochlebiać sobie, że będziesz mógł czas jakiś bez przykrości zostać moim dłużnikiem. Otoż jedna zawada usunięta, powstaje druga ważniejsza, wystarać się o pozwolenie wyjazdu za granicę. Pani Anna powiada, że jest na to sposób i że ona wie drogi, których skutecznie użyć można w tym celu.

— Więc to i hrabina Anna — rzekł z pewnym przyciskiem Kazimierz — raczy się zajmować tym projektem.

— O tak! — mówił Jerzy — bo trzeba ci wiedzieć że masz w niej wielką i prawdziwą przyjaciółkę. Oboje ufając trochę, że cię potrafimy przekonać, układaliśmy już nawet różne piękne na przyszłość plany.

— Jakie? jeśli wolno wiedzieć — zapytał Kazimierz.

— Oto, że za rok powrócisz już jako lekarz do kraju i może zechcesz tu w naszych stronach osiąść.

Jakiem by to dla mnie było szczęściem, to wypowiedzieć ci nawet nie umiem. Byłbyś mi tak pomocnym do wypełnienia różnych reform i świetnych a pożytecznych planów, do jakich nakłania mnie pani Anna, a o których zapewne sama mówić z tobą będzie.

— Mój drogi — rzekł Kazimierz — dziękuję ci z całej duszy za przyjaźń twą i troskliwość o los mój, ale propozycyi twej przyjąć nie mogę.

— Jak to? — zawołał Jerzy — więc chcesz się zagrzebać na wsi, i pozostać całe życie w położeniu tak nieodpowiedniem twoim zdolnościom, twej zaczętej karyerze.

Modroleski chciał jeszcze przekonywać swego przyjaciela i szukał argumentów, aby przełamać to, co za upór nierozsądny uważał, lecz w tej chwili wezwano ich obu do sali, gdzie były kobiety.

Anna przyjęła Kazimierza z wdzięcznym jak zwykle uśmiechem, była jednak mniej rozmowną, a nawet zamyśloną. Podczas wieczornej przechadzki, oboje zostali na chwilę od reszty towarzystwa odłączeni, gdyż Jerzy szedł wolno rozmawiając z Heleną, a starościna nie chciała ich opuszczać.

— Czemu Pan tak dawno nie byłeś w Wysokiej? — rzekła Anna do idącego obok siebie Kazimierza.

— Moje zatrudnienia codzienne były mi na przeszkodzie.

— Wszyscyśmy ucierpieli na tem, zwłaszcza że już wyjeżdżamy jutro, — mówiła Anna — starościna i Jerzy jadą do mnie na Polesie. Jerzy już nie myśli o podróżach za granicę, ale zapewne pozostanie w kraju.

— Widzę w tem postanowieniu Jerzego — rzekł Kazimierz — zbawienny wpływ pani, i cieszę się, że w zadaniu jakieś sobie pani położyła doznajesz powodzenia.

— Moje zadanie— powiedziała ze smutnym uśmiechem Anna — trudniejszem jest, niżeli sobie pan wystawić możesz.

— Serce, które kocha znajduje słodycz w podobnych trudnościach.

Serce, które kocha! czyż pan sądzisz, że tu koniecznie potrzeba uczucia zwanego pospolicie miłością? Pan sam wiesz z własnego doświadczenia, że to uczucie bywa bardzo nie trwałe. Obudza się ono w sercu łatwo, ale jeszcze łatwiej z niego uchodzi. Trzeba się w życiu oprzeć na innych uczuciach.

— Jakich? zapytał Kazimierz.

— Na uczuciu obowiązku i na przyjaźni także. Czy panu Jerzy mówił o pewnych planach na przyszłość, planach z któremi pozwoliliśmy sobie i pana zespolić.

— Jerzy mówił ze mną, ujął mnie swoją szlachetnością i przyjaźnią, umiem tę przyjaźń cenić, niech pani wierzy, umiem także cenić łaskawą dobroć, którą mi pani okazujesz, ale.....

— Ale co? — przerwała Anna — nie dałeś się pan skłonić?

— Kilka dni temu powiedział Kazimierz — mówiłaś pani, że posiadam rezygnacyę.... istotnie mam jej trochę. Rezygnacya w pewnych wypadkach bywa grzechem i słabością, ale dla człowieka w mojej pozycyi jest ona raczej siłą, a w każdym razie potrzebą. Wiem trochę przez doświadczenie, co kosztują marzenia do urzeczywistnienia nie podobne! Zresztą, jak to powiedziałem Jerzemu, jestem zupełnie zadowolony z mego położenia obecnego.

— Znowu się na panu zawodzę — rzekła wpółżartem wpół seryo Anna — myślałam, że pan jesteś człowiekiem, mającym dużo ambicyi. Ambicya nieusprawiedliwiona niczem, jest naganna, ale pan mógłbyś ją usprawiedliwić. Daruj pan daruj, że sobie pozwalam mówić takie rzeczy.... lecz mnie to boli.... boli już przez sam wzgląd na matkę pańska, którą tak bardzo poważano. Serce pana — dodała Anna patrząc się Kaźmirzowi w oczy — nie dobremu w tej chwili ulega wpływowi.

— Serce? — rzekł spokojnie Kazimierz — o! serce bywa najczęściej złym doradcą w sprawach ludzkich, dla tego strzegę się iść za jego głosem.

— A za jakim głosem idziesz pan w życiu?

— Za tym samem co pani, za głosem obowiązku.

— Więc nie będę już usiłowała sprowadzać pana z tej drogi. Mówmy o czem innem. Mówmy o tem, kiedy się zobaczymy znowu. Mam nadzieję, że to nastąpi nie po latach wielu, ale nie zadługo.

— Cieszę się mocno tą nadzieją — rzekł Kazimierz — ale ponieważ przewidzieć nie mogę, kiedy i w jakich okolicznościach będę miał szczęście spotkać się z panią, więc wolę teraz zwrócić pani rzecz nader mi drogą, ale którą przyjąłem pod warunkiem oddania...

(C, d. n.)

przyznania w wzmiankowanym ustępie p. Kraińskiemu wszystkiego co mu się niewątpliwie należy, sam fakt postawienia go na takiem miejscu w kandydaturze, jakie mu wyznaczono, przykrem nas ogarnął uczuciem.

Z imieniem tem wiąże się rzereg długoletnich i licznych usług, których pan Kraiński nigdy nie szczędził dla kraju. Wytrwałość jego i podejmowane w owym peryodzie pracy, miały tę przedewszystkiem zasługę, że musiały iść częstokroć przebojem, ażeby rozszerzyć szczupły, postawiony im zakres, i ażeby zwalczać zapory, jakiemi podejrzliwość i niechęć ku temu krajowi, ustawicznie go obsaczały.

Z prac tych wywiązywać się zawsze umiał p. Kraiński z godnością, a niezrażony często wydarzającą się ich niewdzięcznością i zawodami, patrzył tylko za pożytkiem krajowym, i w nim jedynie zachęty i nowych sił dla siebie szukał.

Powołany wreszcie przed rokiem do wzmocnienia Rady Państwa, p. Kraiński podniosł tam pierwszy sprawę naszej narodowości, i wykazawszy w obec rządu, i światu jej prawa i krzywdy, odwołał się zarazem uroczyście i do tych zapoznanych jej praw, które przez obowiązujące dotąd traktaty poręczone były. On więc podniosł u nas ów sztandar, pod który garniemy się obecnie wszyscy, i który jest usiłowań naszych przewodnikiem. Akt ten zjednał sobie wówczas powszechne całego kraju uznanie, a uznanie to winno w każdej okoliczności pozostać sobie wiernem.

Uznaniem więc zasług p. Kraińskiego, a nadewszystko zasady, z którą tenże wystąpił, byłby jednomyślny jego wybor tu na posła do sejmu. Obecna jego słabość nie może tu stanowić przeszkody, bo każdemu przysłuża prawo rezygnowania, skoro stan zdrowia lub inny powód nie dopuszcza mu brać czynnego udziału w sejmie.

Wszakże wymowniejszem uznaniem podniesionej w Reichsracie przez p. Kraińskiego zasady uznaniem, jakiegoby życzyć należało, byłoby jednoczesne obranie go w kilku obwodach na posła. Byłoby to świadectwem na zewnątrz, jaką jest zasada, którą kraj uważa za swoją.

W taki to sposób objawiają w momentach stanowczych swoje życzenia i zdania narody, których wykształcenie polityczne służy zwykle za przykład dla innych. I niepotrzebowano tam dochodzić do tego drogą rozumowania, bo naturalny wewnętrzny ich popęd dostatecznie im to już wskazał, że jak z jednej strony objaw taki staje się najdzielniejszem poparciem ich zasady, tak daje im ze strony drugiej świadectwo, że umieją one uszanować swych ludzi, i że umieją ich użyć.

Nie same tylko bez wątpienia zasługi mogą nadawać prawo wstępu do sejmu. Sejm nie jest domem nagrody i wysług, to pewna, ale też nie jest także i domem próby. Powołanie jego jest zbyt wzniosłe i ważne, iżby wybor doń posłów bez odpowiednej takiemu zadaniu miał się odbywać podstawy. Podstawą zaś tą i próbą są przedewszystkiem obok nieskazitelnej prawości, położone już uprzednio zasługi.

Kraj nasz zarówno z innymi, posiada obywateli, których obecność w sejmie powszechnie jest pożądaną, i dla wszystkich widoczną. Baczmyż zatem, ażeby na liście obranych do sejmu posłów, którego z tych znanych mu i szanowanych imion nie brakło.

Z Bełzkiego 25. marca.

(*K*) We wszystkich podobno stronach kraju naszego, a nawet i po zagranicami tegoż, gdzie tylko polskie biły serca, odprawiono już żałobne nabożeństwa za ofiary pamiętnych dni 25go i 27go lutego w Warszawie, by tem przynajmniej okazać udział współrodakom, by łzą w oku i modlitwą uczcić pamięć tych nowych męczenników świętej sprawy naszej. W okolicy naszej okropne i nieprzebyte drogi wiosenne, z których Bełzkie równie jak z chlebodajności swojej słynie, przerwawszy zupełnie komunikacye, zatrzymały nas dotychczas po domach. W tem doszły nas wieści o zakazie podobnych nabożeństw przez władze. Trudno było wierzyć, iżby w kraju i pod rządem katolickim, po nadaniu konstytucyj, w przeddzień prawie mających się otworzyć sejmów, modlitwę nawet poddawano cenzurze. Jednakże w krótce przekonaliśmy się o prawdziwości tej pogłoski duchowieństwo bowiem w Sokalu, zawiadomione przez c. k. urząd powiatowy, odmówiło nam nabożeństwa żałobnego, a proboszcz miejscowy r. k. do tego stopnia posunął lojalność, że jak to wiem z pewnością, jednemu z tutejszych obywateli odmówił nawet mszy żałobnej za duszę jego ojca, przewidując jak się sam wyraził, że to tylko pretekst, a podczas nabożeństwa mogliby przytomni i za poległych w Warszawie się pomodlić, coby już było manifestacyą, a co przecież wyraźnie zakazano. Smutny to przykład obojętności duchowieństwa naszego dla kraju lecz dzięki Bogu tak przezornych i domyślnych xięży do rzadkich tylko wyjątków policzyć możemy. I tak OO. Bernardyni w Krystynopolu, nie starając się zupełnie przeniknąć ukrytych jakich intencyj modlących się, odprawili na dniu 23go b. m. solenne nabożeństwo za dusze zmarłe.

Licznie zebrane obywatelstwo z kilku powiatów bractwo i mieszczenie krystynopolscy, oraz Izraelici nie zważając na sobotę, tłumnie napełnili kościoł a westchnąwszy za niewinnemi ofiarami bagnetów moskiewskich, polecili w gorącej modlitwie Najwyższemu sprawę, za którą już tyle krwi polskiej się przelało. Podczas nabożeństwa panie zajęły się składką na potrzebne wdowy i sieroty po zabitych w Warszawie; zebrano trzysta kilkadziesiąt reńskich.

Czerniowce 26. marca.

Donoszę wam rezultat dotychczasowych wyborów na Bukowinie. Obrano w mieście Czerniowcach c. k. radzcę sądu krajowego Leona Rukwicza, co do drugiego deputowanego wybór jeszcze nie ukończony. Z izby handlowej: kupiec Rubinstein i aptekarz Wilhelm Alt., w mieście Serecie: c. k. radzca nadworny Jakób Mikuli, w mieście Suczawie c. k. notaryusz Prunkuł; w mieście Radowcach c. k. radzca sądu krajowego Issetscheskul. W powiatach wybrani: w Kocmanieckim: c. k. naczelnik powiatowy Prokopowicz, w Sadogórskim: c. k. naczelnik powiatowy Zacharyasiewicz, w Sereckim: c. k. naczelnik powiatowy Wojnarowicz, w Radowieckim: c. k. naczelnik powiatowy Pitej, w Gurahumorańskim i Soleckiem: c. k. naczelnik powiatowy Tustanowski, w Suczawskim: Jaworski były mandataryusz, teraz prywatyzujący, w Kimpolońskim i Dornańskim: Doxaki Hormuzaki właściciel dóbr, w Stanowieckim: Antoni Kowacz dzierżawca, i właściciel części dóbr, nakoniec w powiatach Czerniowieckim, Zastawneńskim, Wyżnickim razem w Putyłowskim i w Storozynieckim wybrani są włościanie, ktorych nazwisk dotąd dowiedzieć się nie mogłem, lecz poźniej doniosę.

Przegląd polityczny.

Wieści o blizkiej wojnie przebiegają dzisiaj całą Europę. Wszystkie dzisiejsze dzienniki uderzają na alarm. Na giełdach spadły nagle papiery, a do Paryża nadeszła nawet pogłoska starcia się wojsk austryackich z sardyńskiemi, co jednak dotąd wcale się nie potwierdziło.

Tak nagły przestrach Europy ma słuszne powody. Jakaż jest obecnie ich sytuacya?

Oto Francya organizuje armię północną liczącą 150.000 żołnierza, której główną kwaterą jest Lille; w obozie pod Chalons gromadzą się wojska w sile 60.000; do armii lyońskiej przyłącza się piąta dywizya; skrzętnie pracują nad uzbrojeniem Metzu i Sztrasburgu, a w Toulonie stoi w pogotowiu flota, która na zawołanie może 25.000 żołnierza rzucić na jakikolwiekbądź punkt wybrzeża.

A teraz co do Włoch. W północnych Włoszech pracują arsenały dzień i noc. Wiktor Emanuel odłożył swoją podróż do Neapolu z powodu zajść mogących wypadków, któreby jego obecności na północy wymagały. Czwarty korpus armii włoskiej dostał rozkaz, aby w jak najkrótszym czasie z południa na północ wrócił. A podczas gdy wojska włoskie stają w pozycyi, która blizkie wypadki wróży, rozchodzi się po Wiedniu wiadomość, że Austrya postanowiła działać we Włoszech zaczepnie. I niebrak do tego zachęty. Kisielew miał Napoleonowi oświadczyć, że Rosya wcaleby tego za złe Austryi nie wzięła, gdyby to państwo dla własnego swego bezpieczeństwa wystąpiło we Włoszech zaczepnie. Rosya pozostałaby neutralną. Również zachęcające okoliczności przedstawiają się Austryi co do Bośnii. Od dawniejszych lat istnieje między Austryą a Turcyą umowa, mająca formę zupełnego traktatu, że w razie potrzeby może Austrya sąsiednie tureckie prowincye wojskiem swojem obsadzić. Na tym traktacie mogłaby Austrya i teraz oprzeć swoją interwencyą w powstałych prowincyach. A tego tylko, mówi „Morning Advertiser“ oczekuje Napoleon, któremu dla rozpoczęcia wojny potrzeba kozła ofiarnego, a tym ma być Austrya, bo wojna jest dzisiaj koniecznością dla Cesarza Francyi.

Zestawiając dalej oznaki blizkiej burzy, notujemy tutaj wiadomość, która z Frankfurtu nadeszła, Prusy mają traktować z kilkoma państwami Rzeszy, aby przy okazyi wielkich manewrów dwóch pruskich korpusów nad dolnym Renem, wyruszyły również w pole oddziały siódmego i ósmego korpusu armii związkowej i zajęły stanowisko nad górnym Renem. Mówią także o propozycyach, aby te armie przez cały przeciąg czasu dzisiejszej konstelacyi politycznej zajęły wyżej wskazane stanowiska. Dodamy i to, że król pruski w dniu swoich urodzin wyrzekł publicznie do prezydenta Izb, że obecna sytuacya Europy wymaga, aby Prusy wszystkie swoje siły skupiły razem.

Są to tylko najogólniejsze rysy tego, co dzisiaj po całej Europie trwogę wojny rozniosło. Dołączyć jeszcze do tego coraz więcej wzmagające się powstanie w Hercegowinie, a coraz więcej rosnącą niemoc Turcyi, której obraz telegraf marsylski maluje okropnemi barwami, poważnione stosunki Austryi wewnątrz siebie, a postępujące olbrzymim krokiem koncesye Rosyi dla Polski, a będą to oznaki blizkich, nadzwyczaj wielkich wypadków.

W obec takich wyczekiwań nikną sprawy pojedyńczych miast lub prowincyj, albowiem właśnie w tych oczekiwanych, europejskich wypadkach znajduje się klucz do rozwiązania tych wszystkich anormalności, na które obecnie Europa boleje.

Dzień Zmartwychwstania Pańskiego wlewa w niejedno serce błogie nadzieje, które wiążą się do krążących nad Europą chmur, mających wkrótce wypuścić z siebie pioruny sprawiedliwego Boga.

Korespondencya „Głosu“.

Wiedeń, 28. marca.

♂ Dochodzą tu z różnych miejsc w Galicyi. wiadomości, że lud miejski usuwa się od wyborów — Przypisują to urzędnikom, którzy tem łatwiej sami w małych i pod ich wpływem złożonych kołach, wybranymi być się spodziewają. Podobnego zamieszania i pogwałcenia najświętszego prawa wolności obywatelskiej, sam lud wiejski, pierwszą będzie ofiarą. Usuwając się od wyborów, daje on bowiem dowód, że jest na swe interesa obojętnym, że nie umie lub niechce cenić przyznanego sobie prawa radzenia i stanowienia o tych interesach, i że musi być ciągle pod opieką obcą. Jakie tej czysto biurokratycznej opieki były dla niego korzyści dotąd, mogł się przekonać z ciężarów które ponosił. Czy tu i owdzie wybrani przez małe kółka, a nie przez gminy urzędnicy, potrafią na sejmie lepiej swe powołanie bronienia interesów tego ludu pojąć, to każdy najprostszy rozum może łatwo odgadnąć.

Jak może, najsumienniejszy nawet poseł, mówić za tymi, którzy go niewybrali? Czem może być innem, gdy go wybierze kilku, jego woli posłusznych wieśniaków, jeśli nie organem swoich osobistych zamiarów lub interesów? Czy taki poseł, jeśli przytem jest urzędnikiem, może być niepodległym, szczerym, otwartym? Dziwić się trzeba, że lud wiejski w Galicyi tego nie pojmuje, patrząc jak to dobrze pojął lud prosty w innych prowincyach, w Czechach, Morawii, nawet w samej Austryi. Dość patrzyć na listy wyborców i wybranych w tych prowincyach, żeby się przekonać, że wszędzie lud prosty, wotował na swych wójtów, na posiadaczy, lub na ludzi stojących niepodlegle, i że wszędzie urzędnicy zostali w uznanej mniejszości. Rząd i Cesarz chcą mieć w sejmach reprezentacyą krajów, ich potrzeb i interesów. Dla tego prawo wyborcze opartem zostało na tej klasyfikacyi. Powiedziano w niem że muszą wybierać gminy, miasta, właściciele. Nie powiedziano nigdzie, że będą wybierać wojsko, lub biurokracya jako ciało osobne. Prawo nawet niepowiedziało, żeby musieli być ludzie z tych dwóch klas, wybranymi koniecznie, dla tego że do tych klas należą. Duch prawa jest jasny i prosty. Prawo chce żeby, gminy wiejskie miały swych własnych, wolnie wybranych reprezentantów, którzyby za niemi mówić, i ich interesów szczerze bronić mogli. Niech lud miejski w Galicyi nie zapomina, że na sejmie będzie mowa o sprawach, które ten lud zblizka obchodzą. Niech wybiera swych posłów, i wybiera dobrze i z gorliwością.

Skupczyna serbska otworzoną została dzisiaj. Odezwa Patryarchy Rajacica, wspomina o połączeniu się z Węgrami.

Ciągła niepewność co do wyjazdu Cesarza dla otwarcia sejmu węgierskiego. Powiadają teraz że sejm będzie otwarty przez zastępcę Cesarza, i że będzie musiał załatwić wszystkie kwestye wewnętrzne z innemi prowincyami, a że potem nastąpi koronacya.

Dziś odbył Cesarz ceremonię mycia nóg w kaplicy dworskiej.

Za dni kilka spodziewany jest tu Arcyx. Ferdynand Max.

Król i królowa neapolitańskie przybędą do Monachium koło 10. p. m.

Depesza telegr. z Zagrzebia donosi, że cała Hercegowina połączyła się z Czarnogórcami.

Austrya.

— Gazeta wiedeńska z d. 28. marca zawiera w części urzędowej następujące rozporządzenie cesarskie.

„Po wysłuchaniu mojej rady Ministrów uwzględniając znaczne trudności, jakie stoją na przeszkodzie zebraniu się sejmu krajowego w Mojem królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z W. xięstwem krakowskiem na dzień 6. kwietnia r. b. postanowiłem odłożyć zwołanie go na dzień 15 kwietnia r. b.“

Wiedeń, 26. marca 1861.

Franciszek Józef, mp.
Arcyxiążę Rainer, mp.
Schmerling mp.

Z najwyższego rozkazu:
Baron Ransonnet mp.

— Wanderer z dnia 28. marca pisze, co następuje:

„Według doniesienia, otrzymanego z dobrze poinformowanej strony potwierdza się pogłoska o niezastąpieniu Pogranicza wojskowego na sejmie chorwacko-słoweńskim, tudzież wieść o niesankcyonowaniu przedłożonych cesarzowi uchwał konferencyi kuryalnej.

„W dobrze zawiadomionych kołach zapewniają następnie, że Cesarz nie zagai osobiście sejmu węgierskiego, lecz otworzy go Judex Curiae. Dopiero po załatwieniu dyplomu inauguralnego ma się Jego c. k. Mości udać do Budy i tam się koronować.“

Węgry. Szarfa węgierska korespondencya wychodząca w Peszcie, pisze: Dziennik „Hirnök“ rozbiera ze względu na zadanie przyszłego sejmu węgierskiego przedewszystkiem kwestyę finansową, i tak się wyraża: Przy uregulowaniu stosunków finansowych musimy być więcej pobłażającymi, niżbyśmy według zasady: „*nil sine me de me*“ za rzecz słuszną uważali, bo to, cośmy przy tej sprawie zyskali, stracilibyśmy niezawodnie z drugiej strony. Europa spogląda z obawą na nasze ruchy konstytucyjne, bo widzi po za niemi bankructwo państwa austryackiego, a dopóki nie wie, jak się rzecz ma z nami, będzie wolała być przeciwko nam, niż za nami. Potrzeba tedy oświecić Europę w tym względzie. Sądzę przeto, że pierwszem zadaniem sejmu powinno być po wyliczeniu niesłychanych a nieprawnych represaliów i pogwałceń praw, jakicheśmy w ciągu upłynionych lat 12 doznali, oświadczyć Europie uroczyście, że narod węgierski chce być sprawiedliwym, i jest gotów przypadającą na kraje korony węgierskiej stosunkową część długów państwa przyjąć na siebie, skoro monarcha przywróci narodowi węgierskiemu bezwarunkowe i zupełne używanie jego praw fundamentalnych i poda mu potrzebne rękojmie przeciw przyszłym nadużyciom. Tyle wobec Europy. Co do kwestyi finansowej są powodem złych stosunków państwa trzy główne przyczyny. Wenecya, armia biurokratów i wielki stan wojska. Skutkiem tego jest, że mimo przesadzonych podatków są wydatki państwa zawsze większe, niż przychody. Przy takiem gospodarstwie rosną pługi z roku na rok, wzmagają się ciężary podatków, a zubożenie staje się losem powszechnym. Z każdą godziną, z każdą minutą zaniedbania wzrasta niebezpieczeństwo. Potrzeba więc, ażeby naród przedstawił monarsze ten stan rzeczy i prosił o jak najspieszniejsze użycie środków zaradczych“.

— „Magyar Orszag“ nadmienia. że im bliższy czas otwarcia sejmu węgierskiego, tem więcej wojska cesarskiego przybywa do miasta okolicy. Wczoraj wieczór (27) o godz. 9. zakwaterowano cały pułk w koszarach Uellöńskich.

Włochy.

Na posiedzeniu włoskiej izby deputowanych d. 25. b. m. interpelował p. Audinot hrabiego Cavoura o kwestyę rzymską. (Ob. nr. 72. najn. wiad.) Rząd papiezki jest według zdania szanownego mowcy niezgodny nie tylko z wolnością i niepodległością Włoch, lecz także z prawem cywilnem ludów europejskich. P. Audniot zapytał następnie, czyli rozpoczęto układy z rządami zagranicznemi co do ustania interwencyi. Odpowiedz hr. Cavoura, która dotychczas doszła nas tylko w streszczeniu telegraficznem, była jasna i kategoryczna.

Prezydent rady ministrów twierdził, że Włosi mają prawo żądać, ażeby Rzym był stolicą zjednoczonego królestwa; oświadczył, w słowach może wieszczych, że jeśli dwór rzymski opiera się przy zatrzymaniu obydwóch władz w ręku swoim, to spadnie nań odpowiedzialność za szyzmę, którą wywoła uporem swoim. Co do kwestyi praktyczności, oświadczył hr. Cavour, że na Rzym można ruszyć tylko za porozumieniem się z Francyą i wtedy, gdy gorliwi i szczerzy katolicy będą przekonani, że kościoł nie tylko nic nie ucierpi z powodu oddzielenia władzy świeckiej od duchownej, lecz owszem skorzysta na niem.

Zdaje się jednak, że telegraf nie bardzo wiernie odałał wyrazy hr. Cavoura. Przekonanie bowiem wszystkich katolików szczerych jest fenomenem, który nie jest tak bardzo blizki urzeczywistnienia, a gabinet Turyński miałby nie mało kłopotu w rozróżnieniu, według pewnych znaków, katolików dobrej wiary od tych którzy nimi nie są.

Niebawem otrzymamy dosłowny text tej mowy hr. Cavoura, a wtedy będziemy mogli ocenić ją dokładniej.

W Rzymie wzmaga się agitacya coraz więcej; cała młodzież tamtejsza oświadcza się głośno i stanowczo za Wiktorem Emanuelem i za zjednoczeniem.

W Neapolu obchodzono uroczystość imienin Garibaldego z wzniosłym entuzyarmem i bez najmniejszego naruszenia spokojności publicznej.

Pogłoski o blizkiej wojnie utrzymują się w całych Włoszech; podajemy tu bez wszelkich uwag to, co w tym przedmiocie piszą dzienniki włoskie.

Według dziennika „Lombardo“ koncentrują się Austryacy w Mantui i wzdłuż Padu. „Perseweranza“ zaś donosi, że do głównej kwatery przysłano kilkanaście siostr miłosierdzia przeznaczonych do opatrywania rannych. Gazeta „Il Regno d' Italia“ tak się wyraża:

„Jesteśmy w stanie donieść z wiarogodnego źródła, że Garibaldi był niedawno w Turynie, gdzie miał długą konferencyę z Wiktorem Emanuelem. Za powrotem do Caprery przejeżdżając przez Genuę wołał w swoim komitecie: „Uzbrajać się, uzbrajać się prędko!“ Wiadomo nam także, że wojska nasze otrzymają za kilka dni rozkaz skoncentrowania się na granicy w okolicy czworoboku.“

„Nie uderzymy na Austryaków, lecz zdaje się być rzeczą pewną, że austryackie stronnictwo wojskowe w nieporozumieniu z władzą cywilną nagli do wojny i chce rozpocząć na nowo sceny z r. 1859. Co do nas życzymy sobie tego tem goręcej, ile że byłby to najlepszy sposób rozwiązania stanowczo i raz na zawsze naglącej kwestyi włoskiej.“

Kronika.

(Na dzień Zmartwychwstania. — Otwieranie sklepów w dnie świąteczne. — Kraszewskiego słowa o Józefie Lompie.— Towarzystwo czeladzi katolickiej w Poznaniu. — Nowo odkryty rękopis Długosza i pamiętnik Jana Husa. — Żyjący w Paryżu polak konfederat barski.)

— Więcej niż kiedykolwiek staramy się dzisiaj przywołać w pamięć i w życie co zacniejsze zwyczaje przodków naszych. Między temi zajmie niepoślednie miejsce staropolski obyczaj składania sobie wzajemnych życzeń czasu świąt znaczniejszych. Nie szukać nam tu historycznego wątku i powodu takiego obyczaju. Dość na tem, że on piękny

szlachetny, bo i jakżeż dostojniej można uczcić święto kościelne, jeśli nie spełnieniem jednego z najgłówniejszych przykazań boskich, uwydatnieniem szczerej miłości współbraci. A w obecnych czasach nie ma dla nas uroczystszego i pożądańszego święta, jak dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Ileż to wspomnień łączy się z tą chwilą, ile życzeń, w kornej prośbie przez dłuższe już czasy składanych przed ołtarzem Boga! Zmartwychwstanie, to jedyna dążność, jedyna prośba, jedyna modlitwa nasza. Strumienie krwi wylanej za ojczyznę, tysiące serc pękłych z bolu i rozpaczy, tysiące ofiar, jęczących po dziśdzień śród lodów północnych i murów więziennych — to nasza krwawa ofiara, to okup na przyszłe Zmartwychwstanie.

— Na wzór prośby zecerów warszawskich zaniesionej do redakcyi dzienników, aby im dozwolone było ś·ięcenie dni uroczystych, podali także subjekci handlowi wniesienie do starszych Zgromadzenia kupców, iżby w dnie niedzielne i święta uroczyste handle win i korzeni zupełnie były pozamykane. W prawdzie przepisy istniejące zmuszały do zamykania w czasie nabożeństwa głównego wnijścia, ale od bramy wchód stał zawsze otworem. Subjekci więc czynią propozycyę Zgromadzeniu, aby sklepy w święta przynajmniej od godziny dziewiątej rano do czwartej z południa były pozamykane, a wszystka służba handlowa miała możność uczęszczania na nabożeństwo. Jeżeli będzie jedność, to straty na tem nie poniosą kupcy, bo konsument zakupi potrzebne artykuły wprzódy, a że próżniacy i niezajęci niczem nie będą mieli gdzie godziny przepędzić, złe nie jest tak wielkie. Ani Warszawianie ani my nie mamy najmniejszej wątpliwości, że Zgromadzenie kupców tamecznych uwzględni słuszność tej prożby, i uczyni jej zadość. Mając zaś najlepszą sposobność ku temu, czujemy się w obowiązku nadmienić, że podobne uwzględnienie powinno także mieć miejsce i u nas. I we Lwowie bywają sklepy w dnie świąteczne zamkięte u głównego wniścia, ale wewnątrz, nawet w niekorzennych handlach odbywa się zwykle bardzo czynna służba. Godziłoby się jednak bogdaj kilka godzin poświęcić wyłącznie Bogu. Sądząc zaś jak najlepiej o naszych współobywatelach i rodakach, mamy nadzieję, że nie będą się wahali naśladować i ten piękny przykład zacnych Warszawian.

— Podaliśmy niedawno wiadomość o Józefie Lompie, o jego ciężkiej chorobie; która się cokolwiek ulżyła — teraz powtórzymy jeszcze parę słów Kraszewskiego, charakteryzujących bardzo trafnie tę piękną postać. Oto pisze on w jednym z ostatnich numerów Gazety Codziennej:

Straciliśmy z oczów wychodzące nowości, do których powoli teraz powracać potrzeba choć kilką słowami. Do mniejszych broszur, których mamy dosyć, należą p. F. Nowakowskiego odwiedziny u J. Lompy, odbitka, sprzedawana na korzyść biednego krzewiciela języka polskiego na Szlązku, która jakeśmy słyszeli, kilkaset złotych mu przyniosła. Znamy już Lompę poczciwego z biografii jego w Tygodniku Illustrowanym, którego numer właśnie miał przyjemność wręczyć mu p. Nowakowski, nie wiele szczegółów nowych o nim dowiadujemy się z tej xiążeczki, ale obrazek jakkolwiek nieprawną kreślony ręką jest żywy i wyrazisty. Ta chałupka drewniana z kramikiem, tych dwanaścioro dzieci, z których najmłodsze bose, ten stary siedmdziesiąt letni starzec w nędzy prawie składający xiążeczki dla ludu i płaczący, że mu szkoły niemieckie z młodszych dzieci Niemców przerobiły, poruszają i każą podziwiać narzędzia jakich używa Bóg do zasiewu słowa żywotnego... Ten apostoł naszego języka to człowiek prosty, ubogi, nie zbyt ukształcony, pracowity tylko i mający w piersiach serce poczciwe. Przezeń jednak całe pokolenie i nie jedno pozostało przy rodzinnym języku i charakterze. Im poziomsze jest stanowisko zacnego Lompy, tem dzieło przezeń dokonane, dzieło charakteru i woli, wydaje się większem i dziwniejszem. A ten co cały lud utrzymawszy przy dawnej jego narodowości, dziś w biedzie i nędzy boleje i skarzy się, że na starość może o kiju pójść do Częstochowy żebranym chlebem... jakże pięną jest postacią!...

Wielu jest Polaków wykształconych na Szlązku, czemuż nikt z nauką i wykształceniem, nie podjął tego dzieła, które Lompa stworzył uczuciem i sercem?

Przypomnijmy sobie, że pierwsi apostołowie byli to rybacy i lud ubogi... jak Lompa, kształćmy rozum, ale nie zapomnijmy zarazem kształcić i serce.

— W Poznaniu nie dawnemi czasy założone Towarzystwo czeladzi katolickiej, którego najgłówniejszą dążnością statutami określoną, jest obudzenie i utrzymanie moralności jako zasadniczej podstawy wszelkiego życia. Jak nam donoszą, dają dotychczasowe, w krótkim czasie uskutecznione postępy, jak najlepsze wyobrażenia o duchu, który ożywia Towarzystwo. W osobno do tego urządzonym lokalu zbierają się jego członkowie licznie i z zamiłowaniem w godzinach wykładów naukowych, ponawiających się kilka razy tygodniowo a zastosowanych tak do potrzeb słuchaczy jakoteż do pojęcia i stopnia wykształcenia. Chwile rozrywki cechuje wielki porządek i przyzwoitość. Statuta Towarzystwa tego, ogłoszono nie dawno drukiem w Poznaniu, nie doszły nas jeszcze, gdy to jednak nastąpi, nie zaniedbamy zdać o nich sprawę. Wiemy dotychczas tylko, każdy z członków płaci miesięcznie pół złotego na xiążki i inne wydatki, i że Towarzystwo ma także członków opiekunów, przyczyniających się radą i pieniędzmi do jego powodzenia. Jednym z takich jest p. Klonowski, zajmujący się całkiem bezinteresownie ksatałceniem członków Towarzystwa w muzyce. Szczęśliwy skutek jego usiłowań okazał się publicznie 17. marca, podczas mszy uroczystej, odprawionej w kościele farnym przez arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego na intencyę powodzenia tegoż Towarzystwa. Szczerym modłom wszystkich członków towarzyszyły piękne spiewy choralne, wykonywane przez niektórych towarzyszy.

— Nie dawno temu podał znany archeolog p. J. Łapkowski wiadomość umieszczoną w „Czasie“ o odkryciu nowego rękopismu Długosza. Obejmuje on około 40 kart pergaminowych, spisanych prawdopodobnie na dwa lata pod śmiercią tego ojca naszych historyków a zaopatrzonych dopiskami Marcina Kromera na marginesach. Rękopis ów wejdzie w przygotowujące się zupełne wydanie dzieł Długoszowych, a p. Józef Lipiński, któremu uratowanie i zachowanie tego rękopismu zawdzięczyć należy, obiecał go przysposobić do druku. — Donosi także czeski tygodnik „Lumir,“ iż profesor Höfler odkrył pomiędzy rękopismami biblioteki uniwersyteckiej w Pradze bardzo ciekawy ułamek własnoręcznego pisma Jana Husa. Jestto pamiętnik, który Hus pisał, i przed zgonem swym w Konstancyum oddał na zachowanie pewnemu Czechowi.

— W domu inwalidów polskich przy klasztorze sióstr Miłosierdzia w Paryżu żyje dotąd jako pensyonarz rodak nasz Grochowski, konfederat barski. Powszechnie liczą mu lat 108, wspomnione siostry posiadają papiery, dowodzące że ma lat $101\frac{1}{2}$, sam zaś konfederat twierdzi niezmiennie od lat kilku, że ma lat 98 na 99. Używa on wszelkich władz, jest wesoły, zdrów, ma słuch trochę ztępiony lecz dobre jeszcze nogi. Zimy nie cierpi i w zimie zawsze się na śmierć gotuje. Z wiosną rodzi się w nim nadzieja życia; śnieg trapi go nadzwyczaj, każdy zaś kwiatek przyjmuje radością. Często wychodzi na ulicę, czeka na omnibus, wsiada i jedzie do najbliższej kawiarni, tam posiliwszy się małym kieliszkiem likieru czyta caluteńki dziennik, i wraca do domu. Omnibusy zwykły tylko przez wzgląd na niego zatrzymywać się przed kawiarnią, jest on bowiem największym ulubieńcem konduktorów, którzy go nazywają p a p ą. Po dwudziestu latach niebytności na bulwarach przybył tam Grochowski 16. marca b. r. po raz pierwszy, i znajdował się na nabożeństwie w kościele ś. Magdaleny.

— „Czas“ krakowski z d. 28. b. m. donosi w korespondencyi ze Lwowa co następuje:

Z wiarogodnego źródła dowiaduję się właśnie: że tymczasowy zastępca komenderującego we Lwowie wydał do pensyonowanych oficerów i tych wojskowych, którzy mają prawo wyborów okolnik treści mniej więcej następującej:

„Łaską N. Pana zostaliście panowie przypuszczeni do prawa brania udziału w wyborach na sejm. Zważywszy jednak, że to chlubne prawo wymaga koniecznie dokładnej znajomości stosunków krajowych; nie wszyscy zaś z panów z temi stosunkami są obznajomieni, przeto sądzę, że byłoby lepiej ażebyście się panowie wstrzymali od współudziału w wykonaniu tego wam przyznanego prawa i do wyborów wcale nie mieszali się.“

Z K r a k o w a z 27. marca pisze „Czas“. Dziś wieczór odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w amfiteatrze Nowodworskim. Zapisujemy tu tymczasowo, że zabierali głos oprócz przewodniczącego Dr. Dietla, pp. Bentkowski, Dymidowicz, Balko, Zyblikiewicz, Machalski, Szukiewicz, Skorupka, Samelson, Korecki, Oettinger, Geisler. PP. Dymidowicz i Zyblikiewicz odstąpili od kandydatury, tak iż kandydatami pozostali tylko pp. Helcel Zygmunt, Oettinger, Samelson, Skorupka Leon i Szukiewicz. Głosowanie nad niemi odbyło się za pomocą kartek. Obliczenie głosów zaciągnęło się poźno w noc. Rezultat głosowania jest następujący: Hr. Skorupka 672, p. Helcel 665, p. Samelson 592, p. Oettinger 129, p. Machalski 46, p. Szukiewicz 37, p. Dymidowicz 12, p. Zyblikiewicz 6.

— W czasie zjazdu obywateli na dniu 15 b. m. w Przemyślu, postanowiliśmy wspólnie z obywatelami miasta Przemyśla podać do JE. P. M. S. o cofnięciu zakazu modlenia się za poległych w Warszawie w dniu 27. marca. Podanie to, zaopatrzone kilkuset podpisami, zaraz nazajutrz odesłanem zostało do Wiednia. Odebraną dzisiaj odpowiedź stosownie do życzenia już wyrażonego, mam sobie za obowiązek podać do wiadomości wszystkich tych, którzy upomnieli się wspólnie ze mną o prawo modlenia się za umarłych Odpowiedź ta brzmi następnie:

Nr. 226. V.

An Se. Hochgeborn Herrn Fürsten Adam Sapieha
in Krasiczyn.

Hochgeborner Fürst!

Zu Folge h. Statthalterei-Praesidial-Erlasses vom 22. d. MtsZ. 2865, habe ich die Ehre Euer Hochgeborn in die Kenntniss zu setzen; dass Se Excellenz der Herr Staats-Minister laut hohen Erlasses von 18. d. M. Z. 1555 angeordnet habe: Euer Hochgeborn und diejenigen Herren, welche am 15. d. Mts ein Einschreiten an Se. Excellenz um die Bewilligung eines Trauergottesdienstes zu Przemyśl, für die in Warschau Gefallenen unterzeichnet haben, zu bescheiden; dass das k.k. Stattsministerim nicht in der Lage sei, eine solche Trauerandacht zu gestatten. Indem ich Euer Hochgeborn, als den zuerst Unterzeichneten diese hohe Verfügung mittheile, ersuche ich die übrigen Bittsteller hiernach zu verständigen.

Mit dem Ausdruck der vollkommensten Hochachtung habe ich die Ehre mich zu zeichnen.

Euer Hochgeborn
ergebenster Diener
Saar.

Przemyśl, am 27. März 1861.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 29. Marca.

		gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł. 89 c.
Dukat cesarski	„ „	6 „ 97 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „	11 „ 97 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „	2 „ 31 „
Talar pruski	„ „	2 „ 20 „
Galic. listy zastawne w w. a. .	„ „	81 „ 60 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.	bez kuponów	85 „ 85 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		155 „ 50 „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		61 „ 75 „
5% Pożyczka narodowa		75 „ — „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 28. Marca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 75. 70 Metaliki po 5% za 100 zł. 64. 60 po $4\frac{1}{2}$% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. 63.70. O b l i g a c y e i n d e m n i z a c y j n e: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 700.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 157 60. W e x l ó w: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckiej waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 149.—. Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. M o n e t y: Dukaty c. mennicze —.— dukaty c. pełnej wagi 7. 3. koro..y —.—. półkorony —.— Ażio od srebra 148. —.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29. marca.

Hotel Langa. PP. Rachetto Alexandra ces. ros. konsul z Brodów. Heim Maxymil. kup. z Norymberga. Br. Horwat c. k. major r Monasterzysk.

Zajazd pod Tygrysem. Zulauf Julian c. k. nau. pow. Szczerca, Andruszewski Kazimierz z Jarczyna.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 29go marca.

PP. Bar. Mustatza Mikołaj do Sadogury. Słonecki Zeno do Krechowic. Kownacki Wiktor do Bieniawy. Grocholski Karol do Tucznego. Mijakowski Abdon Dr. pr. do Złoczowa. X. Wiśnowski Józef do Łoziny. —

„Przegląd powszechny“ w Nr. 35 z dnia 23. marca b. r. ogłosił następujące

ODWOŁANIE.

W numerze 103 „Przeglądu Powszechnego“ z roku zeszłego zamieszczono korespondencyę „z nad granicy krajów zabranych“, której autor podaje między innemi do publicznej wiadomości, że pan Skibniewski, właściciel miasteczka Dunajowiec, chcąc wstrzymać wykonanie wyroku najwyższej instancyi, wydanego na korzyść mieszczan tego miasteczka, którym zaprzeczał używania przywilejów nadanych im przez królów polskich, dopuścił się wspólnie z adwokatem Michałowskim i urzędnikami rosyjskimi rozmyślnego uszkodzenia wyłudzonych od mieszczan dokumentów.

Od czasu ogłoszenia inseratu w „Głosie“, wyglądaliśmy udzielenia nam w tej sprawie bliższych szczegółów i dowodów bądź od autora korespondencyj, bądź od samych pp. Skibniewskich.

Z przyjemnością możemy dzisiaj na podstawie świadectw, jakie najstarszy z braci Skibniewskich do Lwowa przywiózł, ogłosić zupełnie **mylnem** doniesienie o panu Skibniewskim w owej korespondencyi zawarte.

Wedle owych świadectw bowiem, pan Skibniewski właściciel Dunajowiec, nigdy z mieszczanami tego miasteczka o ich przywileje się nie procesował; z tej więc prostej przyczyny najwyższa instancya na korzyść mieszczan żadnego wyroku wydawać nie potrzebowała i nie wydała, a tem samem p. Skibniewski wyroku takiego uszkodzić nie mógł, także doniesienie o rozmyślnem uszkodzeniu wyroku takiego przez p. Skibniewskiego jest zupełnie **fałszywem.**

W kamienicy Dra Schrétera przy ulicy Jezuickiej pod l. 156¾ jest

para pięknych młodych koni,

mało używana kareta

(brummer), tudzież

pojazd, uprząż na konie

za gotową zapłatę natychmiast **do sprzedania.**

W tej samej kamienicy jest **pomieszkanie** na 1. piętrze, składające się z sześciu dużych pokojów, z kuchni, stajni, wozowni itd. **od 1. czerwca do najęcia.**

Tamże są także

do sprzedania prawdziwe wina Tokajskie

beczkami z własnych winnic po cenach produkcyjnych.

Bliższa wiadomość w tej samej kamienicy na I. piętrze.

74

Spis i cennik

chińskiej herbaty Pecco,

i prawdziwej

rosyjskiej karawanowej herbaty

na składzie u

Frydryka Schubutha

we Lwowie, w rynku pod l. 173.

Ceny w walucie austryackiej.

Nr. 1.	**Congo** przednie w czerwonym papierze	1 zł.	60 kr
„ 2.	**Souchong** przednie w brązowym pap.	2 „	— „
	Pecco kwiatowa herbata		
„ 3.	średnio przednia w jasno zielonym pap.	2 „	50 „
„ 4.	przednia w żółtym papierze	3 „	— „
„ 5.	bardzo przednia w czarnym papierze	4 „	— „
„ 6.	najprzedniejsza w ciemno zielonym	5 „	— „
	Prawdziwa karawanowa herbata		
„ 7.	przednia w błękitnym papierze	6 „	— „
„ 8.	bardzo przednia w białym papierze	8 „	— „
	Zielona herbata		
„ 1.	**Gumpowder** perłowa herbata przednia	3 „	— „
„ 2.	„ „ bardzo „	4 „	— „
	Puszki porcelanowe na ½ funta herbaty	3 „	— „

Wszelka herbata w oryginalnem opakowaniu po 1 funcie rosyjskiej wagi, czyli 23 łutów wied. wagi, w paczkach ¼, ½ i 1 funtowych paczkach. Zamówienia z prowincyi wyonują się jak najlepiej i najspieszniej.

Ces. król. uprzywil.

WODA DO UST,

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odor z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich próchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból zębów uśmierza, i oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek tej wody uwalnia każdy wiek i każdą płeć od bolu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrwania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swej osobliwej skutecznośći uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiej części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem.

Sprzedają się: **flaszeczka po 1 złr. w. a.**
w aptece „pod złotym Jeleniem“ na Kohlmarkcie w Wiedniu
także u panów aptekarzy:
w Krakowie u **A. Alexandrowicza.**
dtto u **F. Sawiczewskiego.**
we Lwowie u p. **Mikolasza.**
w Tarnowie u p. **Jahna.**

Przyjmują obstalunki na wodę selterską i sodową w kamionkach lub flaszkach angielskich,
paka zawierająca flaszek 25 — złr. 6.
dto dto dto 50 — złr. 10.
jako też limoniadę musującą i wszelkie wody mineralne za najumiarkowańsze ceny. —

Najnowsze

na porę wiosenną i letnią

Płaszcze damskie, Mantyle, Zarzutki, Paletoty, Polonezki aksamitne, jedwabne i ze wszelkich modnych materyj wełnianych, oraz prawdziwe białe, haftowane chustki z Crêpe de Chine

przybyły w wielkim wyborze u

J. L. Singera i Spółki

przy placu św. Ducha, miasto Nr. 32, 1. piątro.

KWIAT HERBATY PECCO

otrzymałem w dobrym, lepszym i najlepszym gatunku w znacznym zapasie, i zalecam go w oryginalnych skrzyniach ołowianych w drzewo oprawnych, mniej więcej po 60 funtów, albo w odważonej ilości aż do ¼ funta z dobrem opakowaniem i po cenach od 2½ złr. do 8 zł. w.a. od funta polskiego. Po cenie ostatniej przedaje się najlepszy jaki istnieje gatunek. Niemniej zalecam najlepszy gatunek ***czarnej angielskiej herbaty Pecco,*** funt po 4 zł. w. a.

Równocześnie zwracam uwagę: na moje

węgierskie wino reńskie, butelka po 1 złr. i po 80 kr. w. a. co do gatunku stoi na równi z prawdziwem winem, tak zwanem „Liebfrauenmilch“ i „Rüdesheimer“, i na doskonały **Rum z Jamajki.**

Łaskawe zamówienia przesyłam pocztą wozową na wszystkie strony i w każdej ilości.

We Lwowie dnia 1. lutego 1861.

(45.) **O. T. Winckler.**

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.